Nr. 24 Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 27 lutego 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Duchowy wódz w walce z komunizmem.

(W czwartą rocznicę śmierci arcybiskupa Cieplaka).

Epoka dzisiejsza, pisze M. Zdziechowski w „Walce o duszę młodzieży", nie jest jedną z najstraszniejszych, ale najstraszniejszą w dziejach. W naszych bowiem czasach powstała forma największego zezwierzęcenia, na jakie może się zdobyć człowiek, zezwierzęcenia, które wciągnęło w swoją służbę cały rozum ludzki. Rozum ten wysila się nieraz aż do genjalności, aby fałszowi, grzechowi, najniższym instynktom nadać pozory prawdy, cnoty i postępu. Bolszewizm rosyjski stworzył system, kto z istoty swojej dążyć musi zawsze i wszędzie do walki nieubłaganej ze wszystkiem, co przerasta materję, co gardzi złotem, ze wszystkiem, co ożywia i podtrzymuje nadzieję w inne, pozaziemskie życie.

Pomimo ustawicznych represyj policyjnych, o jakich dzień w dzień prawie czytamy w dziennikach, propaganda komunizmu w Polsce nie ustaje. Tysiącem dróg podziemnych przedostaje się komunizm do szkoły, wojska, sfer robotniczych i włościańskich, a nawet — jak ostatnio donosiła prasa — nie brak mu wyznawców na wysokich katedrach profesorskich, otoczonych urokiem w oczach „maluczkich".

Nie sądźmy, że obronią nas przed komunizmem same tylko szable i karabiny, więzienia. Nie! Obroni nas zdrowy, katolicki duch Narodu. Obroni nas krytycyzm wobec złudnych haseł i obietnic. Obroni nas konieczna w takich wypadkach jasna i zdecydowana wytrwałość pod sztandarem naszych wartości religijnych i narodowych, pod którym Polska kroczyła z chwałą przez tyle, tyle wieków.

W każdej walce jednak, a więc i w walce duchowej potrzebny jest wódz. Nasze duchowieństwo, nasza młodzież, cały lud polski musi mieć kogoś, ktoby go zagrzewał, przykładem własnego życia w walce z komunizmem Mamy tysiące bohaterów, którzy śmiercią swoją w r. 1920 wskazali nam, jak się broni Polski przed zbrojnym napadem bolszewików. Ale mamy także bohatera który męczeństwem swojem nauczył nas, jak bronić duszy polskiej przed codziennemi i niewidzialnemi atakami komunizmu. Wodzem tym — to śp. ks. arcybiskup Cieplak.

Nie potrzeba przypominać, kim był ten „Wyznawca Pański" i jakie życia jego były koleje pod rządami bolszewików. Przypomnijmy tylko jedno: Kiedy w roku 1924 wyrzucony został przez bolszewików z wagonu więziennego na granicy rosyjsko-łotewskiej, jak coś, czego nie mógł nawet „żołądek" czerezwyczajki strawić, wyszliśmy wszyscy na Jego spotkanie. Przyjęliśmy Go i oddali Mu hołd, jako temu, który stałością swoją, męstwem swego ducha uratował honor Kościoła katolickiego i honor Polski. Zapał ogarnął zwłaszcza młodzież, która w Warszawie wyprzęgła konie z jego powozu i sama wiozła przez ulice miasta, chcąc przez to podkreślić łączność duchową z bohaterskim Obrońcą katolickich zasad i ideałów.

Zapał ten nie powinien względem osoby ks. arcybiskupa Cieplaka zagasnąć w naszych sercach pod popiołem zapomnienia. Nasi bracia w Ameryce obchodzą rok w rok poza nabożeństwami i modłami za spokój duszy jego uroczystą akademję żałobną ku Jego czci, w czasie której przypominają sobie testament, zostawiony im przez Zmarłego. Dla nas w „starym kraju" testament śp. arcybiskupa Cieplaka brzmi nieco inaczej. Dla nas jest on symbolem jest duchowym wodzem w walce z wrogiem najgroźniejszym, jakiego musimy pokonać i zdusić — we walce z komunizmem Zarazie duchowej, wiejącej na polskie wsi i miasta z północnego wschodu, możemy skutecznie przeciwstawić tylko jedno: naukę chrześcijańską i bohaterstwo w jej obronie. Przykładem żywym dla nas w tym względzie jest śp. arcybiskup Cieplak. I dlatego rocznice Jego śmierci nie powinny w Polsce mijać bez echa.

Ks. Franciszek Rutkowski, sekretarz J. Em. Kardynała Prymasa

Pogłoski o przesileniu.

Pod tytułem „plotki... plotki..." podaje ABC co następuje:

Incydent o zrzeczeniu się nietykalności przez posłów Be-Be, list w tej sprawie p. Bartla, wyjazd jego do Lwowa i ataki części prasy sanacyjnej na obecnego premjera, wywołały istną powódź plotek i pogłosek politycznych.

Opowiada się więc po kątach sejmowych, że grupa pułkownikowska jest bardzo niezadowolona z obecnego kursu i że z tego powodu p. Bartel, jest jakoby zachwiany. Szczególnie radykalnemu pogorszeniu miał ulec stosunek wzajemny p. Bartla i p. Sławka.

W związku z tem przebąkują niektórzy, że natychmiast po „przepchaniu" budżetu p. Bartel ma ustąpić, a miejsce jego zająć ma obecny wojewoda wileński, p. Raczkiewicz.

Byłby to gabinet także „dwutorowy" ale z silniejszem, niż dotychczas, nachyleniem ku stronie pułkownikowskiej.

Ile w tych pogłoskach prawdy — nie zdołaliśmy stwierdzić.

„Gazeta Warsz.", która powtarza te pogłoski, nazywa je „wyrazem pobożnych życzeń pułkowników".

Niezawodnie są to narazie tylko.. plotki i „pobożne życzenia", z drugiej strony jednak.... niema dymu bez ognia.

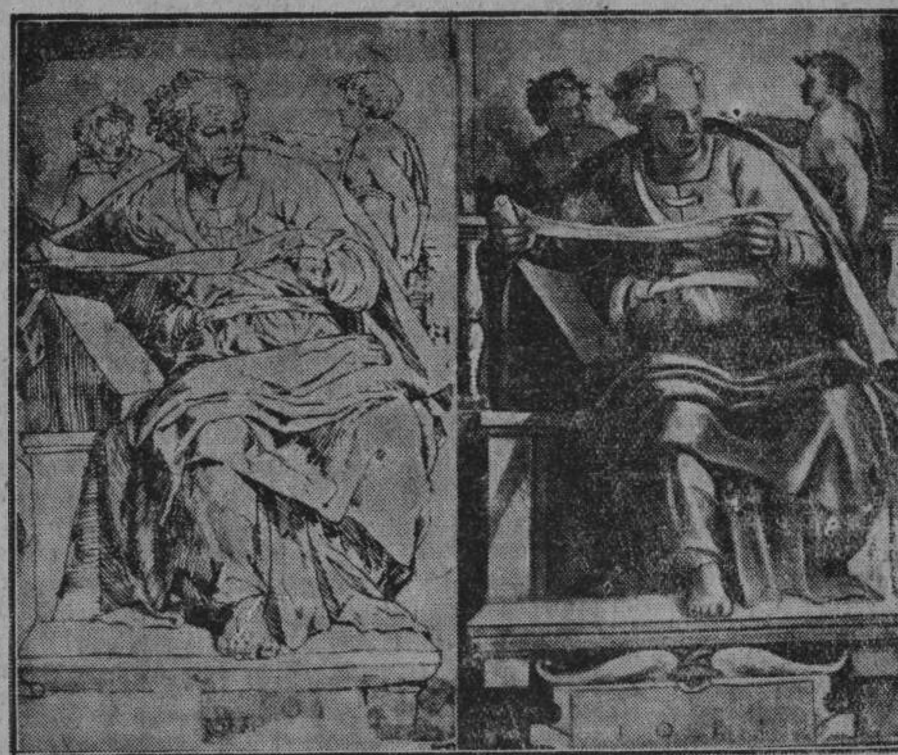
„Polowanie" czekistów w Polsce na emigrantów rosyjskich.

Ohydny proceder polowania na niewygodnych sobie ludzi, uprawiany przez agentów Czeki w obcych państwach, potwierdza p. Klementjew, były członek rosyjskiej organizacji emigracyjnej „Związku obrony ojczyzny i wolności" w rewelacjach, ogłoszonych w dzienniku „Za Swobodu".

Klementjew podaje dwa fakty porwania emigrantów rosyjskich z obszaru Polski.

Pierwszy wypadek dotyczy byłego członka centralnego komitetu wykonawczego sowieckiej Białorusi Żylińskiego, który był równocześnie członkiem tajnej organizacji sawinkowców i brał udział w akcji tej organizacji na terytorjum sowieckiem. Żylińskiego, który zbiegł do Polski i zamieszkał w miasteczku Raków na pograniczu sowieckiem, agenci czeki porwali dnia 25 lipca 1923 r., przeprowadzili przez granicę, a następnie rozstrzelali.

Drugi wypadek porwania dotyczy Białorusina Kaleczycy, którego czekiści uprowadzili ze Stołpców.



Michał Anioł w Warszawie?

Prasa niemiecka przynosi wiadomość o odnalezionych rzekomo w Warszawie siedmiu rysunkach Michała Anioła. Mają to być szkice do malowideł w kaplicy Sykstyńskiej. Prasa warszawska dotąd o tem nie donosiła.

Sprawa podsłuchu telefonicznego.

Wyrok w sprawie fałszerzy otwockich.

Warszawa, 24. 2.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie zakończyła się dziś ciągnąca się od dwóch tygodni sprawa fałszerzy banknotów otwockich ze Szpitalewiczem na czele, oskarżonym o podrabianie pieniędzy i zamordowanie swego wspólnika Rafaiłowicza. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, zmieniając tylko kwestję czynu w stosunku do oskarżonego Rosenfelda, którego uniewinnił z zarzutu zamordowania Rafajłowicza, jednakże skazał go również na 12 lat ciężkiego więzienia za podrabianie banknotów. Po 12 lat ciężkiego więzienia zatem otrzymali Szpitalewicz, Rosenfeld, Goldginger, Rosenwald i Szejnman.

Wyrok ten łączy się z ciekawą sprawą podsłuchu telefonicznego, gdyż przez wydanie wyroku skazującego, sąd apelacyjny uznał, że wymiar sprawiedliwości może korzystać z materjałów, dostarczonych przez podsłuch telefoniczny. Twierdzenie bowiem opiera się na rozmowie, prowadzonej pomiędzy oskarżonymi, a podsłuchanej przez policję.

Oblicze wyborów w Sandomierskiem.

Stronnictwo Narodowe zdobyło mandat.

Busko, 24. 2.

W zarządzonych wczoraj w okręgu Stopnica — Pinczów — Sandomierz wyborach uzupełniających do Sejmu wyniki, według dotychczasowych danych są następujące: Lista Nr. 2 (PPS) 14.408 gł., lista Nr. 3 (Wyzwolenie) 20.778 gł., lista Nr. 10 (Str. Chł.) 34.864 gł., lista Nr. 18 (blok mniejszości) 10.907 gł., lista Nr. 24 (stron. narod.) 15.537 gł., lista Nr. 25 (Ch. D. i Piasta) 14.238 gł. Wobec tego rozdział mandatów będzie prawdopodobnie następujący: Lista Nr. 2 (PPS) — 1 mandat, lista Nr. 3 (Wyzwolenie) — 1 mandat, lista Nr. 10 — 2 mandaty, i lista Nr. 24 (Stronnictwo Narodowe) — 1 mandat.

Poprzednie wybory dały 2 mandaty PPS, 2 mandaty „Wyzwoleniu" i 1 mandat Stronnictwu Chłopskiemu. Stronnictwo Narodowe żadnego posła z tego radykalnego okręgu nie miało. Obecnie socjaliści stracili jeden mandat (pos. Łopacki) i „Wyzwolenie" jeden mandat (pos. J. Król). Ich kosztem zyskały po jednym mandacie Stronnictwo Chłopskie (p. Dąbskiego) i Stronnictwo Narodowe, z ramienia którego wejdzie do Sejmu p. Henryk Przybylski, redaktor „Słowa Radomskiego".

Największe straty ponieśli socjaliści.

Ciekawe są zestawienia cyfrowe wyborów obecnych z wyborcami z r. 1928.

Lista nr. 2. (PPS) otrzymało głosów 14408 (w r. 1928 34850) mandatów 1. (w r. 1928. 2 mand... Lista nr. 3. (Wyzwolenie) 20778 gł. 149198) mand. 1. 2 mandaty. Lista nr. 10 (Str. Chłopskie) 34862 gł. (24348) mand. 2, (mand. 1). Lista nr. 24 (Stron. Nar.) 15537 gł. (15361) mand. 1. (dawn. bez mand.), następnie otrzymały listy nr. 25 (Piast i Ch. D.) 14250 gł., komuniści 4428 gł. i blok mniejszości 10907 gł.

Prusy Wschodnie niezadowolone.

Berlin, 24. 2.

W tygodniu berlińskim „Berliner Herold" ukazała się dziś notatka następującej treści:

— „W Prusach Wschodnich zaznacza się poważny ruch separatystyczny. We wszystkich okolicach prowincyj wschodnich Prus daje się zauważyć ruch, popierany głównie przez sekcję menonitów, która zmierza do wywołania nastroju, przychylnego dla utworzenia z Prus Wschodnich państwa autonomicznego pod protektoratem Ligi Narodów. Motywy, na które powołują się separatyści dotyczą przedewszystkiem spraw dodatkowych. Oczekują oni, że nowe państwo wschodniopruskie nie będzie musiało płacić odszkodowań reparacyjnych. Poza tem oczekują separatyści większych korzyści, płynących z eksportu do Niemiec. Dążenia te — pisze „Berliner Herold" — nie mają żadnych widoków urzeczywistnienia, niemniej jednak działają jako ferment rozsadzający, zmuszający czynniki urzędowe do podjęcia kroków i zarządzeń przeciw tego rodzaju propagandzie". —

Dbaj o kulturę narodową!!!

Alarmy wojenne na granicy rumuńsko-sowieckiej.

Wiedeń. Prezes ministrów Maniu ogłosił urzędowe dementi alarmujących wiadomości o podejrzanej koncentracji wojsk sowieckich nad granicą besarabską. Pomimo to, zaniepokojenie opinji publicznej jest w dalszym ciągu bardzo silne. — Część prasy nie przywiązuje do ogłoszonego dementi żadnego znaczenia. „Currendul" donosi, że prezes ministrów Maniu odbył dziś 3-godzinną konferencję z ministrem wojny Cichowskym. Konferencja dotyczyła, jak pisze dziennik, całego szeregu wojskowych zarządzeń w Besarabji. — Następnie prezes ministrów Maniu miał przyjąć posłów Anglji, Francji i Polski. Według informacji dziennika, dyplomaci oświadczyli, że Rumunja może być pewna całkowitego poparcia tychże państw. Dziennik „Facla" twierdzi, że rząd sowiecki uważa obecny moment za odpowiedni do podjęcia wojny zaczepnej. „Uniwersum" jest tego samego zdania i przypuszcza, że armja sowiecka jest całkowicie gotowa do krwawej europejskiej wojny, którą zamierzają Sowiety rozpocząć nad Dniestrem.

(Zamieszczamy wiadomość powyższą jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Alarmujące wiadomości uważamy za zgoła nie prawdopodobne, spowodowane zapewno jakąś szacherką giełdową, lub spekulacja polityczną. Przyp. red.).

Zjazd samorządowy i rolniczy

delegatów sejmików powiatowych Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę 23 bm. odbył się w Toruniu zjazd członków sejmików powiatowych powiatów działdowskiego, lubawskiego, brodnickiego, wąbrzeskiego, toruńskiego i chełmińskiego, członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Zjazd poświęcony był omówieniu położenia gospodarczego rolnictwa oraz sprawom samorządu powiatowego.

Przy obecności przeszło 70 delegatów z powiatów zagaił zebranie ks. senator Bolt. Referat o gospodarczem położeniu rolnictwa wygłosił poseł ziemi kutnowskiej p. Fijałkowski. Referent omówił katastrofalne położenie rolnictwa i jego przyczyny, wskazał na konieczność stworzenia i stosowania realnego programu rolnego. Mówca streścił referaty i uchwały warszawskiego zjazdu rolnego Stronnictwa Narodowego i zakończył apelem do zorganizowania sekcji rolniczej przy zarządzie wojewódzkim Stronnictwa na Pomorzu

Referat o „ Administracji komunalnej w powiatach wiejskich" wygłosił p. senator Ossowski. Omówiwszy ogólne zasady samorządu powiatowego przeszedł mówca kolejno wszystkie ważniejsze prawa i obowiązki sejmiku i wydziału powiatowego, wskazał na zwyczaje i praktyki stojące w sprzeczności z obowiązującemi przepisami. Szczególny nacisk kładzie mówca na należyte wykorzystanie prawa uchwalania budżetu oraz na dopilnowanie, by starosta jako wykonawca budżetu samorządowego ściśle uchwał tych przestrzegał.

Po przerwie obradowej wywiązała się szczegółowa dyskusja nad referatem p. posła Fijałkowskiego w której zabrali głos pp. Kamiński, Brzóskiewicz, Dominikowski, Czarnecki, Sołtysiak, red. Kanarowski i inni.

Szczegółowo omówiono zwłaszcza znaczenie spółdzielni rolniczych i wypowiadano się przeciw rozbijaniu spółdzielczości na Pomorzu.

Następnie na temat „Budżety samorządu powiatowego na tle obecnego położenia gospodarczego" — wygłosił p. red. poseł Sacha. Omówiwszy stały wzrost od r. 1925 budżetów państwowych i samorządowych wykazał referent konieczność oszczędności. Opinja publiczna dziś już stanowczo żąda by budżet państwowy był oszczędny i by nie mieścił w sobie jawnych czy utajonych pozycyj na sprawy nic z gospodarką państwową nie mające wspólnego. Tem większa istnieje obawa iż pewne czynniki starać się będą pozycje takie pod pięknie brzmiącemi nazwami ukryć w budżetach samorządowych. Mówca przytoczył cały szereg drastycznych przykładów szafowania groszem publicznym i nawoływał do rozsądnej oszczędności.

Po referacie pos. Sachy wywiązała się ożywiona dyskusja nad oboma referatami samorządowemi. Wyjaśniono w niej szereg spraw poruszonych przez referentów oraz zasady taktyki organizacji na terenie sejmików powiatowych. Uchwalono w przyszłości zjazdy działaczów samorządowych odbywać częściej.

O godz. 6-ej ks. senator Bolt zamknął zebranie dziękując mówcom i słuchaczom za udział w obradach, które odznaczały się rzeczowością oraz aktualnością poruszanych zagadnień.

Wnuk Adama Mickiewicza

otrzymał zpowrotem majętność ziemską.

Wilno, 24. 2.

Wczoraj w tutejszym sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie powództwa dr. Ludwika Góreckiego, wnuka Adama Mickiewicza i Antoniego Góreckiego, występujących przeciw skarbowi państwa o zwrot majątku Dusinięta, skonfiskowanego w roku 1833 przez władze carskie z powodu udziału dr. Góreckiego w powstaniu listopadowem.

W pierwszej instancji w sądzie okręgowym, dr. Górecki sprawę wygrał.

Od tego wyroku prokuratorja generalna zgłosiła apelację, w której zakwestjonowała pochodzenie dr. Góreckiego od Adama Góreckiego, uczestnika powstania, z powodu braku w aktach metryki jego ojca. Prokuratorja usiłowała poza tem wykazać, że skarb państwa posiada nowy dobry tytuł własności, którym jest deklaracja jednego z departamentów byłej Litwy środkowej, że państwo nabyło własność majątku Dusinięta w sposób pierwotny i że wreszcie cała sprawa jest już przedawniona.

Sąd apelacyjny po zapoznaniu się z wywodami obu stron, wyrok pierwotny zatwierdził, przyznając tem samem prawo własności majątku Dusinięta dr. Góreckiemu.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

Bezczelne oszustwa „Strzelców".

Wydarzenie w banku katowickim.

Dwóch członków „Związku Strzeleckiego" w Katowicach. Segula i Padło, obchodzili kupców i przemysłowców, proponując nabycie portretów J. Piłsudskiego na dom w Oleandrach w Krakowie. Przy tej sposobności chcieli także zrobić i własny interes, mianowicie utworzyli listę dodatkową dobrowolnych składek na ten sam cel rzekomo.

W ostatnich czasach zaczęli obchodzić banki, zacząwszy od banku niemieckiego nie wiedząc o tem, że wszystkie banki w Katowicach powzięły ogólną uchwałę, aby wobec kolosalnej karoty nie dawać większych datków, jak po 10 zł. jednorazowo Tyle też otrzymali w paru [illegible]kach.

Wreszcie przyszli do banku darmstadzkiego i gdy tu otrzymali również tylko 10 zł., zmienili otrzymane liczby jedne na 40 zł., drugie na 100 zł. i udali się do Dresner Banku. Po otrzymaniu i tutaj 10 złotych z oburzeniem pokazali sfałszowane cyfry. Urzędnicy stelefonowali się z ofiarodawcami i oszustwo wydało się. — Segulę i Padłę aresztowano.

„Oszczędna" urzędniczka.

Lwów, 24. 2.

Wczoraj w urzędzie pocztowym miasteczka Korczów w powiecie Rawa Ruska, władze wykryły defraudację na sumę 50.000 złotych, której dopuściła się kierowniczka urzędu 32-letnia Helena Englówna.

Przed czterema dniami otrzymała ona z lwowskiej dyrekcji poczt polecenie wyjaśnienia pewnych niedokładności manipulacyjnych. Sądząc, że defraudacja przez nią popełniona już jest wykryta, Englówna spakowała swoje rzeczy i wyjechała.

Gdy po upływie trzech dni kierowniczka nie zjawiła się w urzędzie przybył ze Lwowa kontroler, który przeprowadził rewizję ksiąg. Okazało się, że Englówna inkasowała wszystkie nadeszłe do urzędu przesyłki pieniężne dla siebie.

Sprawę przekazano lwowskiemu urzędowi śledczemu, który stwierdził, że Englówna posiadała paszport zagraniczny do Brazylji i wyjechała w kierunku Czechosłowacji i Węgier. Za zbiegłą defraudantką rozesłano listy gończe.

Wolą głód niż powrót do Bolszewji.

Paryż, 25. 2.

Sowiecka misja handlowa w Paryżu wymówiła posady wszystkim pracownikom Ludowego Banku Moskiewskiego, będącego ekspozyturą sowieckich związków spółdzielczych, oraz pracownikom wszelkich innych sowieckich placówek gospodarczych na terenie Francji z wyjątkiem pracowników samej misji. Liczba osób, które wskutek redukcji straciły posady, wynosi kilkaset.

Równocześnie z zawiadomieniem o wymówieniu oświadczono pracownikom że kto z nich w terminie trzydniowym wyjedzie do Sowietów, temu rząd bolszewicki gwarantuje udzielenie posady w Rosji.

Z propozycji tej z liczby kilkuset zredukowanych nie skorzystał ani jeden. Wszyscy woleli pozostać we Francji bez posady, niż jechać do Rosji.

Czekista przed sądem.

Tallin, 25. 2. — Sąd apelacyjny w Tallinie zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący na 15 lat ciężkiego więzienia czekistę, Dawida Piarna, który w 1919 roku stał na czele sowieckiego trybunału rewolucyjnego w Walku. Piarn własnoręcznie rozstrzelał wówczas 19 obywateli estońskich. Po kilku latach pobytu w Rosji Piarn wrócił do Estonji pod przybranem nazwiskiem Kazika i jako taki aresztowany był za udział w wywrotowej propagandzie w wojsku estońskiem. Sąd skazał go wówczas na 8 lat więzienia, lecz podczas rozprawy w rzekomym Kaziku poznano czekistę Piarna. Pociągnięto go ponownie do odpowiedzialności. Znaleźli się świadkowie krwawych zbrodni oskarżonego w Walku i sąd zwiększył karę do 15 lat więzienia. Po skazaniu Piarna nadeszły do Tallina wiadomości, iż władze sowieckie poczyniły liczne aresztowania wśród zamieszkałych w Rosji Estończyków, chcąc w ten sposób uzyskać zakładników dla ewentualnej wymiany.

Wiadomości te wywołały w Estonji powszechne oburzenie.

Wzór dla naszej skarbowości.

Berlin, 25. 2.

Pewien mieszkaniec Bischofswerdu koło Drezna otrzymał wezwanie do uiszczenia podatku kościelnego w wysokości 5 fenigów.

Na wezwaniu znajdowała się uwaga, iż podatnik należność tę uiścić może w czterech ratach, trzy pierwsze po jednym fenigu w czwartej zaś resztę tj. 2 fenigi.

Oczywiście, że opodatkowany wolał nie korzystać z dobrodziejstwa rozłożenia podatku na raty i całą sumę odrazu zapłacił.

J. I. Kraszewski. 55

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Wyściskawszy Janusza, posłał pan pisarz po marszałka dworu, aby opatrzyć kwaterę i obmyśleć usługę.

Pomiędzy ludnością pałacową rozeszła się zaraz wieść o przybyciu, domyślano się nawet z jakiego powodu. Zaledwie wojewodzic znalazł się w wyznaczonych mu komnatach, gdy Tilius, dowiedziawszy się o nim, choć żal miał doń, nadbiegł zdyszany od probostwa, gdzie się z Zarankiem w polemikę teologiczną bawił, dostarczając mu najświeższych do nawracania argumentów

Dawni towarzysze powitali się uśmiechem. Dla Janusza przynosił z sobą Tilius miłe wspomnienie pobytu w Witenberdze... Frydy i dni pogodnych, spędzonych na rozmowach o Bogu, świecie i wielkich zagadnieniach, w których umysł ludzki gubić się lubi.

Przed nim jednak nierad był się wojewodzic spowiadać z tego, co go w domu spotkało, i zbył go kilku ogólnemi słowy.

Część dnia tak zeszła na spoczynku. Nad wieczór pisarz prosił do siebie synowca; zamknęli się znowu w sypialni.

Biedny pan pisarz był wielce markotny, okazywał czułość dla Janusza, a znać było, że frasunek o siebie ją przewyższał.

— No, stało się, com przewidywał — odezwał się, wzdychając. — przyznam ci się jednak, że tak bardzo rychło katastrofy się nie spodziewałem. Wojewoda zawsze grzeszył zbytnią surowością; tobiebym nie miał nic do zarzucenia, ale pocóż było wdawać się w te niemieckie amory!

Janusz się zarumienił, domyślając się już, kto tu o nich mówić musiał, ale milczał.

— Tego to i ja pochwalić nie mogę — dodał pisarz. — Jakże ci to mogło przyjść do głowy, ażeby wojewoda, matka, ja i pozwolili na to, byś jakąś tam mieszczankę sobie brał z za świata! Tego jeszcze w domu naszym nie było i nie będzie.

— Ale ojciec jej szlachcic!

— Co ty mi tam prawisz szlachcic! nowy jak z igły, a do tego Niemiec, to gorzej nasz[ego] chłopa! Żebyś też ambicji żadnej nie miał.

— Kochany stryju...

— Ano mi się i nie tłumacz, bo ja tobie nie chrzę i nie mogę. Dziewkę sobie z głowy wybić należy, bo i o ożenku ci nie czas myśleć, i ostatniom nieleli, ażbym mi kaźcie iść precz.

— I jakże było można, do kata — kończył pisarz, — nie spytawszy nikogo, sprawiać sobie zaręczyny.

Janusz zerwał się z siedzenia, bo pojąć nie umiał, kto o nich mógł wiedzieć, gdy świadków nie miały.

Pisarz patrzał nań, uśmiechając się.

— Widzisz, wszystko się to wie: ale to są bałamuctwa młodzieńcze, które co rychlej sobie z głowy należy wybić, to nicpotem.

Nic mocniej dotknąć nie mogło Janusza nad tę niespodziankę od stryja, na którym tak bardzo polegać rachował. Ubywał mu jedyny sprzymierzeniec, jedyny opiekun w sprawie serca! Nie miał dokąd mówić już nic, tak się uczuł osamotnionym.

Postrzegł to pan pisarz i począł sobie z tego przedrwiwać, co jeszcze Janusza smutniejszym uczyniło. Dozwolił tych żartów czas jakiś, aż wreszcie chwycił i za czapkę wziął.

— Kochany stryju — odezwał się, — jeśli macie wyrzucić z domu mnie swego wypędzić, to zaprawdę dobrego dobrali ście sposobu: bo choćbym iść miał kędy mnie oczy poniosą, pójdę, a nie pójdę ścierpieć szyderstwa z tego, co mi duszą.

Pisarz osłupiał

— Co tobie? Janciu? w głowie ci się chyba przewraca! Złotnika i jego dziewkę szanujesz więcej niż mnie?

— Panie pisarzu — odparł Janusz, — gdybyście ich poznali, moglibyście dopiero mnie sądzić. Będziecież wyrozumiali, albo mi każcie iść precz.

Porwał się pisarz go ściskać.

— Niech tam Niemców wszystkich licho porwie, żebyśmy mieli o nich się z sobą wadzić! Dajmy temu pokój, o dziewce nie wspomnę więcej; mamy też gorsze rzeczy na głowie, żebyśmy się bie tem psuli!

Janusz więc siadł znowu i tak wieczoru dobili na poważniejszej rozmowie, bo niemałą troską dla pisarza było przewidywanie tego, co się tam w Rochowie stanie.

— Ja w tej niepewności zostać nie mogę — rzekł, — bobym się żółcią struł; muszę jechać języka dostać. Ty tu siedź ani się rusz; ja do wojewody jutro na rozstawnych koniach dobiegnę, zobaczę, co się tam święci.

Wcale się temu nie opierał Janusz, który też rad był jaśniej widzieć swe położenie. Stanęło więc na tem, co posta nowił naprędce pan pisarz. Bieganina ta upodobana mu była i już się część nocy do drogi sposobiono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pomosty porozumienia.

„Zbliża się chwila decydującej walki".

Baranki „depekowe" widząc, że nie wygrają w otwartem polu imają się podstępnych intryg, zasłaniając się dymami i rusztowaniami przeróżnej konstrukcji „porozumień", „pacyfikacyj" itp. Na jednej stronie walą w cymbały romantycznej zgody, na drugiej nie kryją się z zapowiedziami zgoła niedwuznacznej walki. Dnia 20 bm. nr. 42 „Depeka" zamieścił rezolucję warszawską Zw. Legjonistów, w której między innemi niesłychanie ostro występują przeciwko tym, którzy „pomniejszają" marszalka Piłsudskiego, nazywając go „panem Piłsudskim".

— „Legjoniści nie ścierpią tego — głosi rezolucja — by lokaje carscy i cesarscy ośmielali się nie zachować elementarnych form przyzwoitości względem Tego, komu państwo polskie zawdzięcza swe istnienie". —

— Zbliża się — wołają legjoniści — **chwila decydującej walki** o dalsze losy państwa polskiego.

Do tej rozgrywki musimy się szykować z planową i stanowczą rozwagą, aby obóz legjonowy nie był zaskoczony przez wypadki, aby przeciwnie nadał ich biegowi celowy kierunek.

Do planowej pracy potrzebny jest program.

Zważywszy, że wytyczne Ligi mocarstwowego rozwoju Polski odpowiadają najgłębszym i najszerszym aspiracjom szerszych mas legjonowych". —

Ho — ho! a skądżeż to tyle piroksyliny w waszej odezwie? Mimowoli przypominają się nam owe sławne subwencje, które ta organizacja otrzymała od Banku Gospodarstwa Krajowego, na którego majątek złożyły się podatki całej ludności.

A przeciw komu „walka", o jaką to „rozgrywkę" chodzi i w imię jakich „aspiracyj" — mówcie chłopczyki wyraźnie. Wszak tupet macie? Niech społeczeństwo wie, co go jutro czeka i jak ma się do tej walki uszykować. Społeczeństwo się nie zlęknie... nie! ale też nie pozwoli się w biały dzień prowokować.

Przyczyną walki ma być jedno słowo „pan".

Na marginesie tej fajerwerkowej rezolucji „Głos Narodu" (nr. 46 z dn. 21. 2. br.) zamieszcza taką uwagę:

— „Język polski, wiadomo, każe zwracać się do ludzi per „pan". Czeski, niemiecki per „wy". Możeby legjoniści warszawscy pouczyli społeczeństwo, jak ma się w polskim języku zwracać do obecnego ministra spraw wojskowych, jeśli go nie wolno nazywać panem Piłsudskim.

Z uchwał legjonistów warszawskich wynikałoby, że apostrofowanie per „pan" jest obrazą. Mógłby to ktoś zrozumieć jako złośliwość pod adresem ministra spraw wojskowych w związku z jego listem świeżo opublikowanym. Parę razy użył tam wyrażenia: „Ten pan"... Czy to wrażenie chcieli legjoniści warszawscy wywołać swem wystąpieniem?" —

My od siebie dodamy, że od rezolucyj nikt jeszcze nie umarł, ale zanotujemy również, że tę piroksylinę rozrzucają po Pomorzu „depekowi" pirotechnicy i budowniczowie najobłudniejszych „pomostów porozumienia". A wszystko w imię „bezpartyjności".

Echa mowy senatora

przed sądem w Toruniu.

W dniu 21 listopada 1929 r. na zebraniu Stron. Narodow. we Dworze Artusa senator dr. Marjan Seyda wygłosił przemówienie, w którem omówił ogólne położenie polityczne i gospodarcze kraju tudzież sprawę umowy likwidacyjnej z Niemcami.

Streszczenie tego przemówienia ukazało się nazajutrz w „Słowie Pom." i zostało przez prokuratora skonfiskowane, zaś redaktorowi odpowiedz. „Sł. Pomorskiego" wytoczono proces.

Rozprawa, przed sądem grodzkim w Toruniu odbyła się we czwartek 20 bm. Jako oskarżony stanął red. Wojder, broniony przez adwok. p. Michalka. Na wniosek obrońcy sąd postanowił powołać na świadków b. I prezesa Sądu Najwyższego dr. Władysł. Seydę i b. prezesa Sądu Najw. p. Aleksandra Mogilnickiego, którzy zeznać mają na okoliczność, że zostali zwolnieni ze swych urzędów przez min. spraw. Cara z powodu „różnicy światopoglądów", o czem w mowie swojej poruszył dr. M. Seyda ogólnikowo. Również sąd postanowił wezwać na świadka senat. dr. M. Seydę, który zeznać ma na różne okoliczności i fakty, poruszone przezeń w przemówieniu, a które zostały przez prokuratora zakwestjonowane. W tym celu rozprawa została odroczoną.

Dusić rzemieślnika ciężarami.

Kto daje te mandaty Izbie Rzemieślniczej.

Onegdaj zajęliśmy się sprawą projektowanych obciążeń warsztatów rzemieślniczych na rzecz Izb Rzemieślniczych. — Z kilku stron otrzymujemy listy, dziękujące nam za czynność, a równocześnie szereg dowodów, świadczących o specjalnych ciężarach, jakiemi obarcza Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu szeroki ogół rzemieślniczy.

Jak wiadomo, Zarząd Izby i plenum uchwaliły specjalne taksy egzaminacyjne na mistrzów i czeladników. Taksy te naogół, cośmy już podkreślili, są o wiele wyższe aniżeli w Izbie poznańskiej i bydgoskiej. Co do wysokości tych taks z miejsca mieliśmy zastrzeżenia. Ponieważ jednak one miały stanowić główny fundament budżetu Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu plenum ulegając wymowie p. Bischoffa wysokość taks przyjęło do wiadomości.

Tymczasem, jak nam z dowodami w ręku wykazano, sekretarz Izby p. Bischoff do taks tych dorzuca jeszcze inne stawki, które swą wysokością wyciskają resztki kapitałów z biednego rzemieślnika. I tak np. jako taksę za egzamin czeladniczy przewidziano 25 zł i nic ponadto. P. Bischoff żąda jednak imieniem Izby dopłaty jeszcze 15 zł na „papiery egzaminacyjne" — czyli, że taksa czeladnicza wynosi 40 zł. To naprawdę trochę zą wiele, zwłaszcza, jeśli się zważy, że terminator, nie mający często w tych ciężkich czasach całych spodni, korzysta z łaski mistrza, który zań całą taksę pokrywa.

Bardzo ładnie, że sekretarjatowi Izby tak gorąco zależy na tem, by napełnić kasę Izby Rzemieślniczej, nie dziwimy się, że p. Bischoffowi zależy na tem, by p. inż. Hauszyld miał o nim opinję jako o dobrym egzekutorze (może go kiedyś przeniesie na lepszy sekretarjat); bardzo ładnie, że p. Bischoff trzyma się ściśle rąd i zleceń władz nadzorczych — ale nie można tego robić kosztem nędzy rzemieślniczej, która, jak ogólnie wiadomo, wyłazi wszystkiemi szparami.

Pytamy przeto, czy Izba Rzemieślnicza akceptowała podwyżkę o 15 zł na świadectwa za egzamina czeladnicze? Sądzimy, że panowie radcowie zechcą w tę sprawę wglądnąć i uspokoić świat rzemieślniczy co do nadmiernych wymagań Izby Rzem.

Ogólnie jednak podkreślić zamierzamy, że cała finansowa gospodarka Izb Rzemieślniczych w Polsce stoi na glinianych nogach. Dobrzeby się zasłużył sprawie p. inż. Hauszyld, gdyby tę sprawę wziął pod uwagę i rozpatrzył ją nie tyle z punktu widzenia pompy ssącej z kieszeni rzemieślnika, ile na podstawie możliwości gospodarczych.

Radzimy jednak, by w tych sprawach nie dawał ucha doradcom z Grudziądza, którzy mają za szeroki gest, czego dowodem dotychczasowa gospodarka finansowa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, z powodu której cierpi i obecny Zarząd. Sprężyny p. Bischoffa, urzędujące od szeregu lat, zawodzą i kto wie, czy one nie są główną przyczyną bardzo wielu chorób w Pomorskiej Izbie Rzemieślniczej.

Rolnicy a Stronnictwo Narodowe.

Nowy tygodnik „Na Dobie", (nr. 5), wydawany przez p. A. Dziaczkowskiego redaktora naczelnego „Dnia Polskiego" niemal do końca r. ub., rozpisał ankietę o stanie rzeczy w rolnictwie, o przyczynach, o środkach zaradczych, wreszcie o tem, czy potrzebne jest stronnictwo polityczne jako polityczne przedstawicielstwo rolników.

W odpowiedzi swej na tę ankietę p. Stanisław Kowerski (nr. 7 z 16 bm.) po dokładnem rozważeniu ciężkiego stanu rzeczy, wymienieniu przyczyn (1. wojna, 2. prawodawstwo podatkowe, 3. rząd pomajowy) oraz wskazaniu w 15-tu punktach głównych sposobów zaradczych, kończy tak:

— „Cudów niema. Nikt nam nie pomoże i tylko sami dźwigniemy się możemy ogólną oszczędnością i pracą. Wszelkich ingerencyj dzisiejszego rządu się obawiam, bo ci nie dorośli do swoich stanowisk ludzie, tylko szkodę wyrządzić rolnictwu potrafią. Im mniej rząd wtrącać się będzie w nieswoje rzeczy, tem prędzej kraj się dźwignie.

Co do stronnictwa rolniczego, to jest to rzecz nie do przeprowadzenia w dzisiejszych czasach. Ono mąs nie pociągnie. Jedyny sposób to silne wejście rolników do istniejącego dawno Stronnictwa Narodowego, które coraz ma więcej wpływów, które wcześniej czy później do rządów dojść musi, i im wcześniej dojdzie, tem prędzej rolnicy poprawy swoich interesów spodziewać się mogą. Wiem, że to w tej ankiecie będzie niepopularne, ale że zawsze piszę otwarcie co myślę, więc i teraz nie zmieniam swego systemu. Stronnictwo Narodowe jest jedynem poważnem stronnictwem prawicowem, boć przecie rzekomych konserwatystów na serjo traktować nie można. Zwali się to razem z sanacją, a najwyżej wytrzyma dotąd, dokąd rządzić będzie mógł Marszałek.

Wszedłszy mocno zwartą ławą do Stronnictwa Narodowego, można swoje postulaty przeprowadzać, tem więcej, że Stronnictwo samo je wysuwa i tego kontaktu szuka". —

Zamieszczenie tego zdania w piśmie, które nie jest żadną nicią związane ze Stronnictwem Narodowem, jako poglądu jednego z wybitnych rolników, jest godne uwagi, a niedawny Zjazd Rolniczy, urządzony przez Sekcję Rolną Str. Narod., świadczy, że pogląd ten nie jest odosobniony i ma poważne oparcie w polityce rolniczej Stron. Narodowego.

Anegdota...

Najświeższy numer tygodnika „Myśl Narodowa" w rubryce „Na marginesie" pisze co następuje:

„Krąży anegdota, jakoby jeden z wysokich dygnitarzy dzisiejszych miał nie dawno zwrócić się do jednego z członków obozu narodowego z propozycją przejścia do sanacji, wzamian za świetne stanowisko.

— Ha, niestety, — usłyszał odpowiedź — dziad mój był narodowcem, ojciec był narodowcem, więc i ja...

— Tak nie można przecież rozumować — odparł dygnitarz. — A cóżby pan wobec tego uczynił, jeżeliby np. dziad pański był złodziejem, ojciec — złodziejem...

— W takim razie co innego, — przerwał narodowiec, — w takim razie byłbym „sanatorem...".

Biskup kapelanem więziennym.

Warszawa, 25. 2. KAP.

Mgr. John Francis O'Hern z Rochester (stan N. Yorku w Ameryce Półn.) mianowany został kapelanem więzienia w okręgu Monros. Właściwie mówiąc, Mgr. O'Hern zajmuje nadal to stanowisko, które piastował przed swem wyniesieniem na biskupa w ciągu dwudziestu lat.

Gdy w marcu r. ub. długoletni kapelan mianowany został biskupem w Rochester, władze administracyjne okręgu Monroe sądziły, że ze względu na liczne nowe obowiązki arcypasterza zwolnić będzie musiał to stanowisko czasowej pracy. Jakże jednak zdziwiły się mile, gdy biskup odpowiedział, że będzie szczęśliwy z możności dalszego pełnienia powinności wobec więźniów

Gdańsk wobec święta Bałtyku.

Gdańsk 24. 2. tel. wł.

Ogólnopolską manifestacją morską w Gdyni zajmuje się na swój sposób organ nacjonalistyczny „Dzg.Allg. Ztg." pisząc m. in.:

— „Minister Kwiatkowski oświadczył: że Polska zawarła w ostatnich dniach ugodę na kupno trzech nowych okrętów, które pod flagą polską podtrzymywać będą łączność z zamorzem. Polski tonnaż powiększa przez to 45000 tonn. Minister zakończył swe przemówienie słowami: „Polacy baczność! Frontem ku morzu!"

„Nie możnaby nic mieć przeciwko temu, gdyby nie było wiadomem, że te dążności mają charakter czysto agresywny (?) przeciw Gdańskowi i Prusom Wschodnim. Polskiej zachłanności (Expansionsgier) która przez mowy ministerjalne spotęgowaną zostaje, nie można nie zauważyć. A w Niemczech, tak samo i w Gdańsku zdaje się zbyt mało zastanawiać się nad tego niebezpieczeństwem". —

Dezorjentacja w Londynie.

Londyn 24. 2. PAT.

Rzeczoznawcy do spraw morskich zebrali się dziś rano i zbiorą się również jutro. Miarodajne koła nie chcą dyskutować na temat pogłoski o mającem rzekomo nastąpić odroczeniu konferencji praw do roku 1935 r. Koła te oświadczają poprostu, że czas pokaże, co będzie. Na ogół panuje wrażenie, że wiele będzie zależało od wyniku japońskiego zbrania izby francuskiej.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 26 lutego 1930 r.

Czwartek, Anastazji, Aleksandra.
Piątek Romana, Justusa.
Sobota, Albina, Bertranda.

⊙ **Zwracamy uwagę** szan. czytelników na ogłoszenie Tow. Śpiewu „Lutnia" o urządzanym koncercie wokalno-muzycznym z udziałem całej orkiestry 67 pp.

⊙ **Wieczór towarzyski.** Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej urządziło w dniu 25 bm. wieczór towarzyski. W miłym nastroju bawiono się do późnej nocy.

⊙ **Kino „Słońce".** W środę po raz ostatni „Królowa jego serca". We czwartek i piątek premjera dramatu pt. „Wicher" z Liljaną Gisch połączona z ostatnim występem dotychczasowej orkiestry. Po kinie w dolnych lokalach „benefis". W sobotę dawno oczekiwany film „Pod pręgierzem" z nowym zespołem muzycznym.

⊙ **We wtorek** dnia 25 bm. o godz. 10 przed poł. odbyło się w hotelu „Pod białym orłem" zebranie Zarządu Powiatowego P. T. R. Na zebranie przybył p. Dybowski dyrektor P. T. R. w Toruniu.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski".** W środę i czwartek „Ostatni romans" z Iwanem Petrowiczem. Następny program „Żegnaj Mascotte".

⊙ **Zebranie Stow. Chrz. Narod. Naucz. Szk. Pow.** Pod przewodnictwem prezesa p. Ługiewicza odbyło się w piątek dnia 21 bm. miesięczne zebranie Stowarzyszenia Chrz. N. N. Szk. Pow. Pan prezes wygłosił referat pt. „Naucza nie u najmłodszych". Pan I. Delewski omówił referat pana prof. Nawroczyńskiego pt. „Podanie a poszukiwanie". Po długiej dyskusji nad referatami zajęto się sprawą zorganizowania wycieczek z okazji zjazdów do Gdyni i Krakowa.

⊙ **Baczność inwalidzi i wdowy!** W niedzielę, dnia 2 marca br. odbędzie się zebranie miesięczne Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej o godzinie 1,30 w lokalu p. Małskiego przy ul. Grudziądzkiej, na które ze względu na bardzo ważne sprawy przybycia wszystkich jest konieczne.

Przy tej okazji przypomina się, ażeby wszyscy, którzy podczas wojny zostali ranni względnie nabyli sobie choroby, a z przysługujących im praw zgłoszenia się do rejestracji celem uznania im renty się nie zgłosili aby teraz jak najrychlej stawiali wnioski, ponieważ czas zgłaszania się do rejestracji dobiega ku końcowi.

Równocześnie nadmienia się, że sekretarjat Związku znajduje się teraz u kol. Orzechowskiego ul. Kolejowa 70 a II. piętro i otwarty jest codziennie od godz. 1—15-tej. Donosi się, że dla członków załatwia się wszelkie pisma bezpłatnie.

⊙ **Towarzystwo Ludowe pod kierownictwem sanatora. — Nieobliczalny osobnik. — Deszcz orderów.** „Pielgrzym" umieszcza pod powyższym nagłówkiem nast. korespondencję z Wąbrzeźna: Prez. Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie jest krzewiciel „sanacji", wydawca „Głosu Wąbrzeskiego" p. B. Szczuka. Pomimo, że Towarzystwo Ludowe ma szlachetne i religijne cele, to jednak niepomne swego posłannictwa, urządziło zabawę, która trwała aż do następnego dnia w niedzielę, tak że wielu uczestników zabawy wracało do domu dopiero wówczas, gdy dzwoniono do kościoła. Słowem, Patronat Towarzystw Ludowych powinien wejrzeć w stosunki tu panujące, tem bardziej, że powiadają się wiele głosów krytycznych o działalności tutejszej placówki.

Na jednej z zabaw, urządzonej przez „Klub Urzędników", **jeden z sanatorów w obelżywy sposób odzywał się o ludności tutejszej, która nie chce iść pod jarzmo sanacyjne.** Wspominając o tem, nie powtarzamy już nawet tych wyrazów, by nie wywoływać i tak już dużego rozgoryczenia.

Deszcz orderów, który spadł w ostatnich czasach na Pomorze, nie ominął i naszego powiatu. Jeden z zacnych kapłanów, nie zapominając obraźliwej oceny działalności naszego duchowieństwa przez wysoko postawioną osobę, na wiadomość o odznaczeniu powiedział: „Czy oni z nas chcą kpić, czy to nie drwiny" i rozumie się, odznaczenia nie przyjął. To samo uczynili także i jeden ze świeckich obywateli. Z uznaniem należy podnieść ten **hart ducha ludzi, którzy pracują nie dla orderów**, lecz dla sprawy ojczystej i nie dają się sprowadzić z drogi orderami czy odznaczeniami, tak hojnie sypanemi przez sanację w ostatnich czasach.

MAŁE RADOWISKA pow. Wąbrzeźno.

W nocy z dnia 19 na 20 bm. zakradli się złodzieje do magazynu śrutownika p. Stanisława Wilamowskiego i skradli około 15 centnarów śrutu. — Śledztwo w toku.

GOLUB.

W niedzielę, dnia 2 marca odbędzie się o godzinie 12 w południe zebranie Kółka Rolniczego Golub. Jak najliczniejszy udział członkowie proszony.

HAMER.

O godz. 3 po południu odbędzie się miesięczne zebranie Kółka Rolniczego Hamer. O liczny udział członków prosi zarząd.

WIELKIE RADOWISKA.

Zebranie Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szk. Powsz. W sobotę, dnia 22. 2. o godz. 3,30 odbyło się miesięczne zebranie Koła Stowarzyszenia, przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił miejscowy prezes p. Kantak, witając prezesa koła powiatowego p. L. Delewskiego oraz delegatów koła wąbrzeskiego pp.: Ługiewicza i Gawarzyckiego. Referat „O nauczaniu u najmłodszych" wygłosił prezes koła wąbrzeskiego pan Ługiewicz.

Następnie zareferował p. Gawarzycki artykul: „Wybór języków obcych w naszych szkołach a interesy ogólnopaństwowe" pana A. Ryniewicza. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja. Pan Delewski zilustrował stan organizacji w powiecie, scharakteryzował przebieg zjazdu powiatowego i wskazał na konieczność reorganizacji pracy w kolach. Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych przewodniczący zamknął zebranie.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 24. lutego 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg:**

Standardy: a) żyta 696 gr (118,5 f w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f w h.), c) jęczmienia 673 gr 114,1 f. w. h.), d) owsa 508 gr 84,6 w. h.).

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań.

Żyto	17,75–18,25
Usposobienie zniżkowe.	
Pszenica	32,50–33,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiałowy	19,50–20,00
Jęczmień browarowy	23,00–25,00
Usposobienie słabe.	
Owies	15,50–16,50
Usposobienie słabe.	
Mąka żytnia w wl. workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	30,00
Usposobienie słabe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	52,00–56,00
Usposobienie słabe	
Otręby żytnie	12,00–13,00
Otręby pszenne	14,75–15,75
Wyka latowa	28,00–30,00
Peluszki	24,00–26,00
Groch polny	26,00–29,00
Groch Victorja	28,00–33,00
Groch Folgera	26,00–29,00
Łubin niebieski	20,00–22,00
Łubin żółty	23,00–25,00
Seradela	17,00–21,00
Ogólne usposobienie słabe.	

Uwaga: Sytuacja nadal bez zmiany.

Tendencja: słaba.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 25. 2.

Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym delegacje I dywizji piechoty legjonowej, która przybyła celem wręczenia głowie Państwa odznaki pułkowej I-go i VI-go pułku legjonowego oraz I-go pułku art. poln.

Delegacja przybyła z dowódcą dywizji pułk. Kruszewskim na czele.

Maserata, 25. 2.

W okolicy Balognola lawina śnieżna spowodowała śmierć 19 osób.

W jaki sposób nadaje się odznaczenia?

Czytamy w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 53 z dn. 23. II. br.):

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył siedmiogrodzkiego biskupa katolickiego hr. Gustawa Majlatha, orderem „Polonia Restituta" pierwszej klasy. Wraz z biskupem Majlathem zostało jednocześnie odznaczonych jeszcze sześciu dygnitarzy rumuńskich. Wyróżnienie wspomnianego biskupa Węgrów siedmiogrodzkich jest związane ściśle z podróżą marszałka Piłsudskiego do Rumunji w r. 1928; wówczas mianowicie marszałek Piłsudski przybył też do Gyulafehervaru, gdzie zbierał pozostałe pamiątki i źródła historyczne, dotyczące życia wielkiego króla polskiego, Stefana Batorego. Podczas pobytu w Gyulafehervarze p. marszałek był gościem biskupa, który podejmował go z węgierską gościnnością.

Kobiety w policji niemieckiej.

W prezydjum policji berlińskiej odbył się pierwszy egzamin kandydatek na stanowiska urzędników policji kryminalnej. 8-miu kandydatkom komisja przyznała prawo do ubiegania się o stanowisko komisarzy policji kryminalnej. W razie wakansu otrzymać one mają to stanowisko, pozostałe zaś kandydatki powołane zostaną na stanowiska podkomisarzy. Z kandydatek na urząd komisarzy policji berlińskiej powołane będą 3 kandydatki.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.